

Słowo Boże

Bądźcie moimi przyjaciółmi i sami działajcie.

Każdego, kto to będzie czytał, pragnę zachęcić, by szukał w moich planach swojego miejsca, ponieważ plany te nie są sztywne: możecie je wzbogacać własnymi pomysłami i uzupełniać wskazówki. Pozostawiono wam szerokie pole działania i nic nie zahamuje waszych inicjatyw (tego i przyszłych pokoleń), jeśli będą je kształtować w oparciu o moje prawa, które znacie.

Życzę sobie, abyście skupili się na bezmiernej mocy zbawczej mojej ofiary i używali jej dzisiaj przez cały dzień, ilekroć o Mnie pomyślicie. Zanurzajcie w rozwartym Sercu moim tych, których obdarować pragniecie Miłością. Sami czerpcie moją Krew i chrzcijcie nią tych, których chcecie uratować, których polecam wam stawiać pod moim krzyżem.

Bądźcie moimi przyjaciółmi i sami działajcie. Przyprawiajcie Mi pod krzyż całe narody, plemiona, zakony i inne grupy ludzkie – wszystkie potrzebujące oczyszczenia w świętej Krwi i przemiany. Cała ludzkość tego potrzebuje, także wasi zmarli oczekujący zbawienia. Działajcie myślą i intencją – one są mową nieba. Nie milczcie smucąc się, a działajcie, gdyż Ja tego spodziewam się po was.

Ja mogę każdemu z was przydać możliwości działania i poszerzyć zakres zadań, ale robię to wtedy, kiedy wasza służba Mnie – cieszy was.

Jak wam wielokrotnie powtarzałem, będziecie azylem pokoju i bezpieczeństwa, wyspą pośród innych narodów. Jacku, czekam na ciebie, bo robi się późno.

Wiedz, że kiedy zwracasz się do Mnie, serce moje rozpala się radością. Zapominam na zawsze wszystkie twoje niewierności i cieszę się tobą jak skarbem odzyskanym. Jesteście moją radością i pociechą, kiedy wracacie do Ojca. Nic we Mnie nie ma wtedy prócz radości.

Postawiłem krzyż na drodze twojego narodu. Przed wami stoi Syn mój i oczekuje - przyjmiecie go, czy odrzucicie...? Teraz jest dla was czas wyboru. Wybierzcie to, ku czemu serce wasze się skłania.

Cóż więc serce wasze wybiera? Miłość aż do śmierci i przebaczenie katom, współczucie i miłosierdzie bez granic, czy tylko to, co w człowieku jest własnego: grzech, trwanie w buncie, w odrzuceniu dobra, nienawiść? Siebie wybierzcie, czy Syna mego...?

A jeśli Jego, dla Niego samego - to wybierzcie wszystko! Bo w Nim jest prawda i miłość, i przebaczenie, w Nim jest pokój i pojednanie, w Nim i tylko w Nim jest pełnia miłości Boga waszego, i z Nim zstąpi w naród twój ta pełnia miłosiernej i niepamiętliwej miłości mojej dla całej ludzkości. Przez was wyleje się przebaczenie moje i łaska na cały skażony świat.

Pragnę, aby te słowa moje były wiadome wam. Polecam ci, abyś je szerzyła.

Od was zależy szczęście wielu narodów

- Co będzie, jeśli Polacy odmówią posłuchu i przebaczenia lub zrobi to niewielu z nas? A jeżeli zawieziemy Cię, Ojczy?

- Zdecydowałem już, moje dziecko, przyszłość bowiem jest dla Mnie jak dzień dzisiejszy, jednak od człowieka zależy, jak wykorzysta moje zmiłowanie. Im większy włoży wysiłek, aby tworzyć przyszłość wraz z Bogiem swoim, tym bardziej go ubogacę. Z trudu swojego może zebrać plon stukrotny, ale może i... niewielki. Ja daję wam porę stosowną, słońce i deszcz, upał i chłód, wiatr Ducha mego, który was ożywia, łaskę moją, która was umacnia w wytrwałości, ofiarności i męstwie - ale trud pracy do was należy, jest on bowiem nie tylko waszym synowskim obowiązkiem wobec Mnie, ale waszą chlubą, zaszczytem, i w królestwie moim okryje was dumą, przyobleczę chwałą, jaką daję wiernym synom moim.

Trud, praca na mojej roli, znoszenie niewygód i ciężarów dnia to moje największe dary dla was: i nie odejmę od was tego, co w zaufaniu ojcowskim wam powierzam: starań - wraz ze Mną - nad zbawieniem świata. Polegam na was i ufność moja w waszą wierność, miłość i dzielność powoduje, iż was właśnie wybrałem, abyście szli na przodzie z pochodnią miłości mojej - aby zapalić świat. Niech dzięki wam ożyje to, co już pótumarte było, nasyci się

przebaczeniem i nadzieją, co się za odrzucone miało, a starcze, uschnięte drzewo Europy niechaj znów zazieleni się, zakwitnie i wyda owoce swoje.

Od was, dzieci moje ukochane, wypróbowane w ogniu, zbolełe i słabe, lecz zdolne do wielkiej miłości, do służby gorącej Synowi mojemu - od was zależy szczęście wielu narodów. Na was czekają z utęsknieniem głodni mojego słowa i uciemiężeni. Od was oczekują zmiłowania także ciemniejscy wasi i od nikogo nie otrzymają go, jak tylko od was, Polaków, bo tak chcę Ja, wasz Bóg, Sędzia sprawiedliwy. Waszym prawem jest odwet i daję go wam: odwet Syna mojego - prześląganie Mnie za grzechy narodów ciemnych, okrutnych i ślepych, przebaczenie i zmiłowanie nad oprawcami waszymi, sługami nieprzyjaciela, niewolnikami duchów zła i nienawiści. Smutni i nieszczęśliwi (narody ZSRR), zmuszeni służyć złu, potrzebują przebaczenia i zmiłowania waszego, gdyż są spętani grzechem - a wielka jest ich wina względem was od wielu już pokoleń. Dlatego stali się niewolnikami - zbrodnia nieodżałowana oddała ich w ręce nieprzyjaciela.

A moja miłość pochyła się nad prześladowanymi i cierpiącymi, choćby czyści nie byli. I wy nie jesteście czyści przede Mną. Lecz sprawiedliwość moja żąda, by wyzwolenie, światło i miłość przynieśli krzywdzicielom - skrzywdzeni.

Tak jak wyzwolił was z niewoli grzechu Syn mój - Miłość, którą niewinnie zamordowaliście - tak wy wyzwalajcie, ożywiajcie i napelniajcie moją nadzieją tych wszystkich, którzy wam zło czynili. Syn mój, Zbawiciel wasz, was poprowadzi, a moc Boga Nieskończonego będzie z wami. Idźcie! Przed wami kładę ziemię ogromną, spragnioną uprawy i siewu. Wszystko, czego potrzebować będziecie, dam wam. Błogosławieństwo moje spoczywa już na was. Niech was umocni, uzdrowi, nasyci wiarą i męstwem.

Niczego się nie bójcie - Ja jestem z wami. Zwycięstwo obiecuję wam i miłość moją.

Oto Przymierze moje nowe pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Oto miłość Boga do marnotrawnego syna człowieczego.

Jeżeli nie wiesz, modląc się za kogoś, o co prosić, bo nie są ci wiadome moje zamiary względem tej osoby, oddawaj ją mojemu miłosierdziu. To jest ta furtka do wnętrza mojego Serca, która zawsze jest otwarta.

Wszystko, nawet grzech, służy wam w drodze do mojego królestwa. Czasem jest konieczne, abym dopuścił do waszego, nawet

głębokiego upadku, jeśli z uporem liczycie na swoje siły, podczas gdy Ja pragnę, abyście opierali się na moich.

Szczególnie czuwam nad moimi kapłanami, bo obdarzam ich hojnie ze względu na ciężar służby, a i po to, aby mieli czym służyć tym, do których ich posyłam. A niektórzy z nich traktują swe charyzmaty jako własność osobistą, która ich zdobi i ubogaca. Ten błąd staram się im wykazać, póki ich wrażliwość i miłość do Mnie trwają, po to właśnie, aby ją zachowali do końca.

Miłość do Mnie jest miłością do Boga, Stwórcy i Zbawcy; jest miłością istoty zależnej i żyjącej cały czas z nieskończonego zasobu mojego miłosierdzia. Ono powoduje, że obdarzyłem was wolnością, podtrzymując nieustannie wasze życie, wspomagając, ratując, darząc i przebacząc wam wciąż na nowo wasze winy. Ale największą z nich jest w oczach moich przywłaszczanie sobie mojej własności. To właśnie nazywacie pychą

Jeżeli człowiek oddaje Bogu to, co otrzymał - swoje życie, czyli wszystko, co ma i mógłby mieć, Bóg oddaje człowiekowi swoją nieskończoność. I to jest sprawiedliwość Miłości: Wszystko za wszystko. Nie każdy chce takiej zamiany. Bo Bóg będąc miłością bezinteresowną, takiejże bezinteresowności pożąda

Jestem niezmienny. Zawsze tak samo sprawiedliwy i miłujący. Zawsze boleję nad uciemiężonymi i staję po stronie biednych i prześladowanych.

Jestem obroną i wyzwoleniem pogrążonych w ucisku, a nie było jeszcze w rozwoju ludzkości takiego znieprawienia, takiej przemocy, a także takiego zagrożenia jej bytu, jak to jest teraz. Pomimo waszej wiedzy i rozumu, tak przez was cenionego, jesteście, bardziej bezbronni i bliżsi zagłady niż kiedykolwiek. Bo wszystkie wasze władze, którymi was obdarzyłem, jeśli zbuntują się przeciw Mnie - dawcy, prawodawcy, sprawiedliwości i władcy was samych i wszystkiego, co otrzymaliście - stają się waszymi wrogami. I tak rozum zaprzął wyobraźnię, aby projektowała narzędzia zbrodni, wola zdeptała sumienie, bo przeszkadzało jej nienawidzić, pogardzać i niszczyć, a raz zerwawszy wędzidło, pędzi ku przepaści, nie powstrzymuje jej bowiem moja mądrość, a przeciwnie - ulega nieprzyjacielowi, gdyż bez sumienia jest ślepa i nie rozeznaje, komu służy. Nieprzyjaciel kieruje was ku zgubie wiecznej, bo wyczuwa, że ma niewiele czasu, a pragnie zagarnąć jak najwięcej dusz. Chce wykorzystać skonstruowane przez was - na bliźnich waszych - mordercze i straszne narzędzia śmierci tak, aby zniszczyły najgęściej zaludnione obszary ziemi. Są one bezbronne, gdyż odrzucając Mnie i moją opiekę, dobrowolnie służą szatanowi. On sądzi, iż nie przyznam się do synów marnotrawnych i bronić nie będę tych, którzy Mną wzgardzili. Ale myli się. Ja jestem miłością bezinteresowną, wolną od mściwości i obrazy. Wasze winy i bluźnierstwa dotkną Mnie nie mogą, tak jak gniew myszy polnej nie obrazi słońca. Szkodzicie tylko sobie samym, a gniew mój

prawdziwie rozbudzić prześladowając jedni drugich.

Żaden ojciec nie zniesie spokojnie zbrodni jednego syna na drugim. Kiedy niszcycie siebie samych, bronię was, jako swojego daru ze względu na moją miłość, którą otoczyłem was, a także dlatego, że choć sami sobą gardzicie, Ja znam waszą nieśmiertelną wartość i wiem, czym stanie się dla was wasze istnienie przyszłe w mocy nieprzyjaciela.

Tak więc Ja bronię każdego z was przede wszystkim przed samym sobą. Lecz wy niszcycie też inne życia zasłaniając im prostą drogę do Mnie, a kierując na wiele fałszywych dróg. popełniacie zbrodnie przeciw Duchowi mojemu, zbrodnię zabijania ducha, nie ciała. Wtedy sprawiedliwość moją macie przeciwko sobie - wedle świadomości waszej zbrodni was sądzę. Od tych z was pragnę oczyścić ziemię.

Ukochani, biedni, bolejący synowie moi! Jak długo jeszcze dacie się prosić...?

Dziękuj Mi, dziecko, że wybrałem cię; gdyż większej marności nie znalazłem i właśnie słabość twoja wzrusza Mnie i pociąga ku tobie. Bo ty, Anno. taka słaba jesteś, że żyć beze mnie nie możesz. Wiem o tym i stoję przy tobie w całej mocy mojej.

Jesteś jak twój naród, tak słaby bezradny, cierpiący i pełen wad. Nie posiadasz nic i nic sama nie możesz, ale pragniesz Mnie. Dlatego moc moja przybliży się i napełni cię. Dlatego pokochałem was i u was zakładam kamień węgielny domu mego. Z wami żyć pragnę i z wami odnowić ziemię. Taka jest wola moja, taka miłość moja!

- Widzisz, córko, że żyję w twoim sercu. Zamienić je pragnę w świątynię swoją. Bądź więc cierpliwa względem własnej niedoskonałości, bo nie ty działasz, a Ja buduję w tobie moje królestwo. Ja jestem budowniczym doskonałym. Wiem, co, gdzie i w jakiej porze powinno powstawać. Ty we wnętrzu własnej duszy poruszasz się w ciemności, nic nie widzisz i nic nie rozpoznajesz. Ja jestem twoim światłem; chroń je i nie pozwalaj mu zagasnąć. Szanuj moją obecność w tobie. Pamiętaj myśląc i mówiąc o sobie, że ty, to nie tylko twoja ludzka nicość, ale moja nieśmiertelna Najświętsza Obecność. Że ty, to nie ty sama, a Ja i ty - zawsze razem. Twoja niedoskonałość przesłania Mnie innym, ale tobie wiadoma jest - i chcę, aby zawsze była - moja żywa obecność.

Spójrz na świętych moich. Ilu z nich było od narodzenia „dobrymi”? Niewielu. Ale Ja pracowałem z nimi i rozwijałem w nich zarodki cnót, aż rozkwitały we wspólnym kwiaty mojego ogrodu. Potrzebne są do tego dwa warunki: przyzwolenie człowieka, abym go prowadził, i jego zgoda na wszystko, co z nim robię.

Przyzwolenie musi być stałe i silne, bo to fundament mojego działania w duszy człowieka. Jest ono łatwiejsze niż zgoda na wszystko, co czynię. Tego Mi brak u ciebie. Zgoda na moje metody nauki, dla każdego z was inne, zależne nie tylko od waszej struktury duchowej i stopnia zabrudzenia grzechem, lecz od zadania, ku któremu was kieruję - zgoda taka wymaga absolutnego zawierzenia Mnie jako waszemu lekarzowi, nauczycielowi i przyjacielowi. Zgoda prawdziwa to zawierzenie mojej miłości. Nie można zawierzyć komuś, kogo się nie zna. Trzeba zatem pragnąć poznania Mnie w mojej miłości do was. Abyście mogli uwierzyć jej, dałem wam Syna mojego. Powierzyłem go wam, kochającego i bezbronnego, aż do śmierci miłującego was pomimo waszej zbrodni. To Ja, wasz Bóg i Stwórca wyszedłem naprzeciw waszej nędzy, aby ukazać wam bezgraniczną i bezwarunkową miłość Boga do was, grzesznych i złych.

Chcę, byś wiedziała, że Ja jestem waszym Ojcem, waszą mądrością, waszą ucieczką w nieszczęściu i przewodnikiem w drodze. Ja i tylko Ja wyzwolić was mogę i poprowadzić ku waszemu prawdziwemu powołaniu, a jeśli je podejmiecie - stać się waszym rzeczywistym władcą. Rządzić wami w sprawiedliwości i pokoju, zapewnić wam szczęście, radość i tak obdarowywać, by z twojego narodu, jako z mojego źródła pito żywą wodę i rozdawano ją wszystkim spragnionym ludziom ziemi. Pragnę umocnić was w zaufaniu do Mnie, w pewności mojej obecności i pomocy.

O szatanie

Po przerwie. Pytałam ...

- Dałem ci już odpowiedź i słyszałaś ją. Ale wyjaśnię ci to dokładniej. Szatan jest też moim stworzeniem, zbuntowanym przeciwko Mnie. Ale jego piękno i wspaniałość nieskończenie przewyższyły waszą. Otrzymał też jasną świadomość rzeczywistości i żył w prawdzie. Zbłądził uważając, że może być równość pomiędzy Stwórcą a Jego dziełem i odrzucił swoją zależność. Zezwoliłem więc na to, czego pożył. Ale odrzucając zależność, w przekonaniu iż jest doskonały, zaprzeczył Rzeczywistości i odtąd istnieje w kłamstwie. A w mojej obecności kłamstwo obnaża się i unicestwia, nie może go być; aby więc istnieć nadal, odszedł ode Mnie. Istnieje w nieskończonej pustce zaprzeczenia, gdzie nienawiścią wypełnia nicość swojej egzystencji.

Lecz Ja nie niszcę swoich stworzeń. I on powstał z miłości i wie o tym. Wie, co posiadał, a co odrzucił, i ta świadomość jest wieczystą udęką. Ale on odrzuca moje przebaczenie, a to dlatego, że tak bardzo ubogaciłem go, iż czuje się nieskończenie wspaniały i dumny. Dar istnienia przyjął za swoją zasługę i pycha zaślepiła go. Szatan jest zjednoczony z nieskończoną liczbą moich stworzeń pozostających w stanie buntu, nienawiści i kłamstwa. Ja jednak podtrzymuję ich istnienie. Nie może wam nic uczynić, jeśli nie zezwolicie mu na to. Działanie jego na was opiera się na oddziaływaniu na wasze władze: rozumowanie spekulatywne, wyobrażenia i emocje, aby podporządkować sobie wolę człowieka. Jest spętany gdyż będąc wolny unicestwiłby ludzkość, ponieważ żywi do was nienawiść. Zna bowiem moją miłość do was. Was zniszczyć nie może, bo Ja i tylko Ja jestem Ojcem i Panem wszelkiego bytu duchowego. Jeśli jednak wybieracie bunt przeciwko Mnie, zaprzeczacie waszej zależności i odrzucacie Mnie jako swego Ojca i Stwórcę, odrzucając również moją miłość do was - wtedy łączycie się z duchami zaprzeczenia, kłamstwa i nienawiści - wtedy ci, którzy przewyższają was nieskończenie w mocy zła, podporządkowują was sobie.

Jej zgoda była warunkiem mojego planu wybawienia was.

- Ale Maryja była niepokalanie poczęta!

- Tak, ze względu na świętość Boga uczyniłem Ją poczętą bez grzechu, ale wola Jej tak była wolna jak wasza. Miała też pełną

świadomość odpowiedzialności za życie i zdrowie Dziecka, Mesjasza, i znała swoją absolutną słabość. Ale Maryja widziała przede wszystkim moją wolę i nie stawiała jej sprzeciwu. Tak bardzo pragnę, abyście wzorowali się w tym na Maryi. Nie pytajcie stale: „Dlaczego ja?“, „Dlaczego mnie to spotyka?“, „Dlaczego tak, a nie inaczej?“ Bo jeśli wierzy Mi się i ufa mej mądrości i miłości w pełni, to rozumie się, że na zgodzie człowieka Ja buduję swoje plany, a one nie potrzebują waszej oceny czy korekty. Tym bardziej zbędne jest niedowiarstwo w moje stałe prowadzenie i w ogóle wszelkie wątpliwości, które od was słyszę.

Moje plany są zbyt potężne i szerokie, abyście mogli je objąć i żaden człowiek zrozumieć nie może doskonałości zamysłów Boga w ich odwiecznej mądrości. A przecież zachwyca was ta cząstka, której wspaniałość jesteście zdolni uchwycić. Czyż nie świadczy ona o swym Twórcy?

Czy wobec tego nie należałoby przyjąć wszystkiego, co daję wam, tak jak malutkie dziecko przyjmuje pokarm matki - naturalnie i bez sprzeciwu? W niemowlęciu nie ma podejrzliwości i sprzeciwów ani lęku, że matka źle je karmi, pragnie otruć, daje mu za mało lub nie to, co otrzymać powinno.

Dlatego daję wam jako wzór postawę dziecka: postawę ufności i szczerości, postawę zależności a zarazem całkowitego polegania na miłości matki.

Ten, kto ufa prawdziwie, wolny staje się od lęków i niepokojów. Nic go nie przeraża, nie mąci jego spokoju i radości, w jakiej żyje. Wie, że jest kochany i istnieje w obecności Ojca, pod Jego ochroną, bezpieczny i zawsze pewien pomocy, ratunku, rady i pociechy w potrzebie.

Ten, kto tak żyje, jest już tu, na ziemi, ze Mną zespolony i nic zachwiać nim nie może. Tę radość i pokój dać wam pragnę. Zdobycie dar mój, dążcie do niego, pragnijcie szczęścia, które oczekuje was. Tak bardzo pragnę oddać się waszej ufnej miłości.

Teraz nie wiesz jeszcze, co dla ciebie robię. Dziękujesz Mi za to niewiele, które znasz. Wieczności nie wystarczy, aby wystawić moją miłość, wielkoduszność i cierpliwość, z jakimi obchodzę się z wami. Teraz „widzicie” Mnie przez podobieństwa. Podobne jest to do wiedzy waszej o słońcu w czasie księżycowej nocy. Tylko odbłask światła i życie całej natury, w tym i wasze, mówią wam, że istnieje siła, która życie stwarza, podtrzymuje i nasycza. Ja sam ukryty jestem

za moimi prawami. Są to prawa kierujące życiem układów słonecznych i „większe” dla galaktyk, które rozwijają się i żyją według nich. O ileż wspanialsze i doskonalsze są moje prawa moralne, których uczyłem was przez tysiące lat. Odstaniałem się powoli przed wami aż do zupełnego ogołocenia - w Synu moim. On sam sobą objawił wam moją naturę: „nieskończoną miłość, która w sobie mieści wszystko i sama jest źródłem wszystkiego. Cokolwiek jest, z niej się poczęło. Jestem miłością twórczą, zdradzającą, zawsze darzącą, ojcowską i macierzyńską zarazem. Szczęście wylewa się ze Mnie bez kresu i ograniczeń.

Córko moja. Tak mało teraz przyjąć możecie z tego, co dla was przygotowałem, ale i ta drobina przeobrazi życie każdego, kto Mnie przyjmie w sercu swoim. „Sercem” nazywacie, w nauce o Mnie największą głębię waszej duszy ośrodek ducha w was, gniazdo

przygotowane przez ducha człowieka, abym w nim spoczął. Do każdego z was przychodzę inaczej. Z każdym z was zaprzyjaźniam się osobno i każdy ma przyjaźń ze Mną - zupełną.

Ty, Anno, sądy o bliźnich również przekazywane miałaś w oparciu o ich pochodzenie, znaczenie, inteligencję, sposób zachowania, wiedzę - a więc równości w nich nie było i jeszcze ciąży nad tobą taki sposób osądu. Ty jednak wiesz, że wszystko jest moim darem, więc Jak można osądzać tak surowo tych, którzy mniej niż ty otrzymali?

- Ale zło jest złem!

- Tak, dziecko, „zło jest złem”, ale ludzie czyniący zło jakże rzadko widzą je jasno. Oni po prostu myślą tak wiele o sobie, że nie zostaje im już chęci na zauważanie potrzeb bliźnich. Jest to grzech pierworodny ludzkości: miłość własna stawiająca „ego” pośrodku życia, ubóstwiająca je. „Pycha żywota”, to żywa rzeczywistość, i w każdym czasie tak samo obecna i szkodliwa. My właśnie z nią walczymy, prawda? Każdy, kto Mnie wybiera, wybiera prawdę, ale i walkę ze światem o miejsce dla mego tronu. I z każdym z moich przyjaciół jestem, wspomagam go i osłaniam.

Człowiek może powiedzieć swemu Bogu zdecydowane „nie”, lecz najczęściej mówi „tak, przyjdź” - ustami, a serce jego drży z lęku, że odbiorę mu coś z tego, co nagromadził sobie.

Ja widzę serca, i tam tylko przychodzę, gdzie droższy gospodarzowi jestem nad wszystkie skarby ziemi. Lecz jeśli przyjdę i gościnę otrzymam, pozostanę, i wtedy Ja dzielę się z gospodarzem moimi skarbami. Jakie one są, już poznajecie, ale to są dopiero początki przyjaźni. Powinna ona wciąż rozwijać się i wzrastać. Dlatego potrzebna Mi przestrzeń w sercu waszym. Im mniej w nim waszych upodobań, przywiązań, zamiarów i nawyków, tym bardziej wypełniam miejsce uprzątnięte i przygotowane Mnie - tym, co ze sobą przynoszę. Pustą przestrzeń w sercu ludzkim jest nie tylko odrzucenie tego, co zbędne, co przeszkadza i zaśmiewa, ale i pragnienie przyjęcia tego, co Ja wnoszę, pragnienie ufne i gorące (bo płynące z miłości) przyjęcia wszystkiego, co będę chciał wnieść. Bo jeśli się ufa swemu przyjacielowi, to i polega się na nim we wszystkim, co czyni.

Waszym przyjacielem Ja jestem i pożądam gorąco waszego zawierzenia, zdania się na Mnie. Wtedy mogę człowieka ziemskiego przemienić tak, by wszystko, co moje, stało się i jego własnością.

Moja natura przenika ufających Mi i uświęca. Stajemy się Jednością. Wspólnie kochamy świat i służymy mu. Dla przyjaciół moich otwarta jest cała moc moja, z której czerpać mogą i rozdawać wedle swej hojności i miłosierdzia. Przyjaźń z człowiekiem jest szczęściem moim.

Ludzkość grzęźnie w kłamstwie pychy

11 III 1983 r.

- Moja córko. Zawsze znam całkowicie stan człowieka w jego wszystkich władzach. Wiem, że trudno ci się skupić, że czujesz się zmęczona i senna. Silnie reagujesz na zmiany pogody i dlatego wcale cię nie przynaglam. Jeśli jednak znajdujesz chwilę czasu, by być ze Mną, i chcesz tego, sprawiasz Mi wielką radość.

- Ty, Panie jesteś dla nas za łagodny, za dobry!

- Mówisz, że jestem „za dobry” dla was. Że za mało wymagam, a za dużo przebaczam, że należałoby wziąć was silniej „w karby”. Dlaczegoż miałbym to czynić? Celem moim jest, abyście wy byli szczęśliwi. Czy można kogoś zmusić do szczęścia?

Dla was, a nie dla siebie, pragnę szczęścia. Ja jestem szczęściem tak nieskończonym, iż nic Mi nie potrzeba.

Pomimo to, zauważ, że równie silnie pragnę obdarzać moim szczęściem was, którzy go nie posiadacie w sobie, a znaleźć możecie jedynie przeze Mnie zanurzwszy się w szczęściu Boga.

Wszystko zrobiłem, abyście mogli uświadomić to sobie, każdy z was z osobna. Podtrzymuję was w waszych poszukiwaniach, zachęcam, pomagam. Towarzyszę wam, gdy dopiero poszukujecie Mnie pod wieloma postaciami „szczęścia”: ostrzegam was i ochraniam, wskazuję cele i drogi do nich. Bo najczęściej na początku nie Ja sam jestem celem waszym, a szaty moje widzialne, które was zachwycają i zwracają ku odnalezieniu ich ośrodka - Osoby w nich utajonej, ale żywej, prawdziwej przyczyny istnienia tego, co widzicie, przeżywacie i istnienia was samych.

To, że z całej mocy mojej miłości pragnę uszczęśliwienia was - uszczęśliwienia jedynie prawdziwego - wypływa z mojej istoty: darzącej miłości. Wszystkie niezliczone byty duchowe powołałem do istnienia dla uszczęśliwienia ich: objęcia moim szczęściem, udzielenia im pełni - dla nich możliwej - mojej własnej szczęśliwości.

Wam, rodzinie ludzkiej, dałem prawo wyboru, gdyż zapragnąłem tego. Grzechem waszym stała się podejrzliwość i nieufność względem moich zamiarów dla was. (Widzę obraz i rozumiem sens grzechu pierworodnego, którego uczestnikiem jest każdy z nas). A przecież wiedzieliście, że wszystko, wraz z własnym istnieniem, zawdzięczacie Mnie. Pomimo to nie chcieliście zawierzyć mojej miłości i postanowiliście sami decydować o sobie. Przenieśliście swój rozum i swoją znajomość rzeczywistości. Odrzuciliście zależność ode Mnie, która przecież nie przestała pomimo to być zależnością. Stąd żyjecie wciąż w świecie złudzeń, ułud i fałszu, a uparte odrzucanie prawdy o was samych mści się na was coraz tragiczniej. Im głębiej zanurzacie się w kłamstwo pychy, tym gorsze są konsekwencje tego. Ten wiek jest wiekiem zbiorowych obłądów całych bloków narodów. Zauważ, jak z jednego kłamstwa wchodzić natychmiast w drugie, a każda realizacja fałszywej wizji (życia społecznego) opłacana jest krwią, zbrodnią i nieszczęściem milionów ludzi.

Dałem wam rozum, a wy obracacie w ruinę i śmierć, cokolwiek zaczynacie budować. Widzisz, jak straszliwą przeszkodą jest pycha. Nie pozwala ona zrozumieć źródeł błędów i zawrócić ze ślepej drogi. Tworzy błędne koło, z którego nie wyjdziecie inaczej jak przez śmierć, poprzez śmierć całego globu, o ile Ja was nie uratuję.

Dlatego teraz właśnie otwieram upusty swego miłosierdzia. Nie mogę zaprzecić się samego siebie. Jestem Miłością i zmiłuję się nad wami.

Cokolwiek otrzymujecie ode Mnie, otrzymujecie, gdyż zalewam was moją miłością, bogatą we wszelkie dary, szczodroliwą, łaskawą, i odradzającą. Gdybyś widziała rzekę miłości spływającą na ziemię wam ku pomocy... (Pan mówi to ze smutkiem i ze współczuciem dla naszej ślepoty duchowej).

Każdy, kto zwraca się ku Mnie, kto Mnie prawdziwie Panem swym i Bogiem uznaje, może uczestniczyć w uczcie mojej zastawionej dla was. Każdy, kto Mi zawierzy, kto przyjmie moją miłość, gdyż zna Mnie i wie, że jestem dobry - każdy z was może czerpać i pić, i innym udzielać wszystkiego z dóbr moich, o co poprosi.

Czy teraz wiesz już, dziecko, dlaczego tak cię obdarzam...?

Odpowiedziałam:

- Tak, wiem: bo mnie kochasz Twoją bezgraniczną miłością.

Dlaczego mówię ci, córko, to, co znać powinnaś? Otóż Ja każdemu narodowi i człowiekowi daję czas potrzebny dla wzrostu, nauki i zrozumienia celu i sensu jego istnienia. Jeśli czas ten wykorzystany zostanie właściwie, wtedy w odpowiedniej porze Ja stawiam zadanie i pracującego wspomagam swoją mocą.

W moim nieskończonym świecie każda krzywda naprawiona być musi, a sprawiedliwość moja trwa wiecznie. Tam jest jej dom, nie na ziemi. Dlatego wciąż cierpieć będziecie i smucić się, dopóki nie zawierzycie Mi i nie oprzeć się na Mnie samym - Prawodawcy i Sędzim.

Lud Starego i Nowego Przymierza

Po przerwie zapytałam Pana, co On sądzi o mojej dzisiejszej rozmowie ze znajomą, która kwestionowała Ewangelię.

- Odpowiem ci, córko, bo tego właśnie pragnę, byś nie innych, a Mnie pytała w przypadku niepokoju.

Ewangelia moja nie jest jedną z wielu filozofii. Jest jedyną prawdą, jedyną nadzieją, jedyną rzeczywistością Dobrą Nowiną, bo jest... prawdziwa. To Ja mówię wam o waszej rzeczywistości, ukazuję wam drogę zbawienia i sam was prowadzę. Dlatego wierząc słowu memu, nie możecie zbłądzić.

Ongiś przymierze zawarłem z jednym człowiekiem, gdyż uwierzył Mi (Pan wskazuje mi Abrahama). Stał się on ojcem plemienia. Obiecałem mu, że potomstwo jego stanie się tak liczne jak gwiazdy i tego dotrzymałem.

Potrzebny był Mi lud, na którym zaszczyć chciałem prawa moje i rozpocząć w nim naukę, która otworzyłaby im oczy na miłość, przebaczenie i miłosierdzie moje. Wszystko, co działo się z nimi, temu służyło. Objawiałem się im w istocie mojej na tyle, ile przyjąć mogli. Sprzeciwiali Mi się nieustannie. Zdradzali i zapierali się w dobrobycie, bluźnili w nieszczęściu. W tym byli tacy sami jak cały lud człowieczy.

Wybrałem ich, aby stali się dla innych ludów przykładem współżycia w miłości, by sobą potwierdzali, że miłość moja jest tak wielka, iż zbliżam się do człowieka i udzielam się mu, kieruję nim i doradzam. Ale oni nie tego chcieli. Uznali się za „wybranych” przeze Mnie ze względu na swoją wielką wartość, a nie - jak prawdziwie się stało - ze względu na Mnie samego - miłość litościwą dla was i współczującą wam z powodu nędzy waszej, słabości, ślepoty i grzechu.

Mieli stać się pierwszą szczepionką szlachetną na dziczce drzewa ludzkiego. Chciałem, by pociągali za sobą inne narody, by chcieli głosić prawdę o Mnie. A oni zamknęli się za murami mojego Przymierza pogardzając resztą mych dzieci! (Pan to mówi gniewnie).

Dałem im więc Syna swego - Świętość Najświętszą, Czystość Nieskończoną, Światło i Prawdę - aby On ich przemienił. Wypełniłem wszystkie obietnice moje. Sobie byłem wierny pomimo niewierności Izraela.

Córka izraelska, Maryja (Pan mówi: Miriam), okazała Mi wierność za cały ród swój i naród żydowski - Jej winniście wdzięczność. Ona przyjęła Słowo moje i wiernie strzegła Go i dzieła Jego. Tak więc „Zbawienie wyszło od Żydów”, ale swoi nie przyjęli Go. Ci, którzy przyłgnęli do Jezusa w szczerości serca, stali się zarodkiem Nowego Przymierza, jakie Syn Boży przypieczerował własną krwią. Od tej pory moim „ludem wybranym” są ci i tylko ci, którzy umiłowali Syna mego i idą za Nim. Jeden jest „naród wybrany” - lud ludów, lud bez granic i różnic, lud mój umiłowany równie i zawsze tak samo - nieskończenie. (Zrozumiałam, że potencjalnie jest nim cała ludzkość, bo Pan tak ją widzi - w przyszłości).

Syn mój pragnie ogarnąć miłością swą, przebaczeniem i opieką całą ludzkość. Nikogo nigdy sam nie odrzuca, wszystkich przygarnia, gdyż miłość nie niszczy i nie wyklucza. Kto tak myśli, nie rozumie miłości. Nie ma narodów „lepszych” i „gorszych”, „mniej” i „bardziej” kochanych. Są w oczach moich jak ludzie - różnią się, bowiem od każdego z nich innej służby pragnę i do takiej dałem im potrzebne narzędzia. Narody rosną jak ludzie i jak ludzie błądzą, poszukują, gubią drogę prostą, a wybierają zdradliwą. Daję im czas potrzebny. Ale i narody, jak ludzie, starzeją się i umierają lub giną gwałtownie, jeśli pełnią zło, gdyż spotykają się wtedy z podobnymi sobie, i tylko Ja mógłbym je ocalić - jeśli Mi zawierzą. Nie tylko ludzie, lecz całe narody - jeżeli chcą tego - odrzucają Mnie, występują przeciw Mnie i nienawidzą Mnie i sługi moje. Pozostawiam im czas. Jeśli trwają uparcie w błędzie, szerzą nienawiść i niszczą inne ludy, upominam je, oświecam przez klęski i nieszczęścia, ale uparte i zakamieniałe

pozostawiam im samym. Nienawiść i zbrodnia niszczą się same.

Zapytałam, czy Bóg przyjaźni się tylko z ludźmi ze swego Kościoła.

- Ja przyjaźnię się z każdym człowiekiem, który wzywa Mnie, pragnie, szuka i kocha prawa moje, a przyjmuje i rozwija dary moje. Oni tworzą lud Boży, a granice jego nie pokrywają się z mapą organizacji Kościoła. Tym, którzy cierpią głód Boga, będąc poza ziemskim Kościołem, dopomagam, doprowadzam doń lub czuwam nad nimi i wspomagam sam. Dzieje się to tam, gdzie nauka Syna mego jeszcze nie dotarła lub została zniweczona przez grzech tych, którzy własne zło pokrywają płaszczem Kościoła, lub przez nieprzyjaciela (przez posłuszeństwo jemu). Lud Boży, a więc mój lud, stanowią wyznawcy, studzy i przyjaciele Syna mego oraz ci, którzy żyją wedle Jego słów odnajdywanych w sumieniu, nie wszędzie bowiem istnieć może żywy organizm Kościoła, ale wszędzie znajdują się tacy, którzy kochają Boga.

Powiedziałem „nie pokrywa się z mapą organizacji Kościoła”, gdyż tak jak Kościół mój przenika wszędzie, tak nieprzyjaciel ma licznych czcicieli wśród przyjętych przez chrzest do mojego ludu. Wielu też wrogów moich mieszka - i niszczy dzieło moje - pośród narodów, które twierdzą, iż są chrześcijańskie.

Przerwałam, ktoś przyszedł.

Tak wielu Żydów służyło Mi z miłością

13 III 1983 r.

- Ciągle jeszcze nie jesteś przekonana. Jestem waszym Ojcem. Czyż ojciec wyróżnia jedne, a odrzuca inne swoje dzieci?

- A Izaak? - pomyślałam.

- Myślisz o Jakubie i Ezawie? Zanim urodził się Jakub, Ja zapragnąłem go i obdarzyłem stosownie do zadania, ku wykonaniu którego przygotowałem go. Niedobrze jest, kiedy dzieci nie słuchają ojca i same chcą kształtować swoje losy zanim dojrzeją i zobaczą się w prawdzie.

Wciąż pytasz, czy zawsze kochać będę Żydów bardziej niż inne narody i wybaczać im wszystko, a inne wciąż karać. Myślisz, Anno, o twoim narodzie.

Każdemu człowiekowi najmniejsze dobro przezeń uczynione pamiętam i wynagrodzę. Tak wielu Żydów służyło Mi z miłością, tyłu ich mam w domu moim - a oni wciąż proszą i orędują za swoimi ślepyimi i zawziętymi braćmi. Czyż mogę się oprzeć prośbom tych, którzy pierwsi poszli za Synem moim? Prośbom Jego samego i Maryi...?

Spytałam, jak to możliwe, żeby Bóg - Jezus Chrystus prosił. Pan odpowiedział:

- Jezus Chrystus, Syn mój pierworodny, wstrzymuje sprawiedliwość moją ukazując swój Krzyż.

Pan powraca do tematu Żydów:

- Wciąż daję im czas. Wiem, iż wśród nich nieprzyjaciel ma wielu sług chętnie i gorliwie służących mu. Od wieków zaślepieni są tym samym błędem, przez który odrzucili i zgładzili Syna Bożego - Tego, dla którego istnieli, walczyli i dla którego Ja ukochałem ich. Kamień węgielny odrzucony został przez mój lud, ale Kościół mój zbudowałem na nielicznych, którzy uwierzyli i którzy ginęli kolejno dla miłości Syna mego i Boga swego, a także dla miłości was wszystkich, którzy przyjdziecie. Czyż mogę ich zapomnieć?

Ale spójrz, rozproszyłem ich po świecie, przez wieki bez ojczyzny byli i bez świątyni, którą utożsamiali z moją obecnością wśród nich. Zobacz, inne narody wciąż wchodzą do Kościoła mojego, włączają się w społeczeństwo moje z radością i nadzieją, a oni, jak martwe drzewo, nie dają Mi owocu. Istnieją - wedle obietnicy mojej - ale jakże im trudno do Mnie powrócić. Widzisz, istnieje też „pycha narodu” i zawsze takie same skutki przynosi: ślepotę, kłamstwo, stagnację w błędzie, brak wzrostu, zamieranie...

Przerwałam, ktoś przyszedł.

Dlaczego odrzucono oczekiwane Mesjasza

16 III 1983 r.

- Wiesz, Anno, co było powodem odrzucenia Jezusa i Jego nauki? Nawarstwione w ciągu wieków przekonanie o osobie Mesjasza. Mieli wiele słów proroków mówiących prawdę o Synu moim, bowiem przygotowywałem ich, lecz oni przyjmowali te tylko, które zdawały się głosić chwałę Zbawiciela i Jego prawdy jako chwałę Izraela, podbijającego świat i zakładającego ziemskie mocarstwo, a naród wybrany widzieli jako taki, który pomści się na wrogach i stanie jako pan nad wszystkimi innymi narodami, by rządzić nimi twardą ręką i czerpać z nich bogactwa. Tyle czasu przebywałem z nimi, objawiałem się im, a nie zrozumieli Mnie. Czciłi Niewidzialnego, a pożądali materialnego, ziemskiego, i wierzyli, że Ja, kochając mój lud, dam mu zająć miejsce Rzymu i władzę nad światem. Kochali więc i oczekiwali nie Mesjasza zbawcy i wyzwoliciela z grzechu, a wodza prowadzącego ku osiągnięciu wszelkich zaszczytów i dóbr ziemskich. Pokochali naprzód już swoje przyszłe bogactwa i przywileje, nie Mnie, Boga swego bowiem użyć chcieli jako narzędzie swoich zamysłów. (To ostatnie zdanie Pan mówi z naciskiem, prawie z oburzeniem).

Jeszcze raz - zobacz, jak pycha, nienawiść i chciwość zaślepiają oczy mędrców, uczonych i kapłanów służących swemu Bogu. Przez setki lat uczyłem ich sprawiedliwości, miłosierdzia, dobroci, swoim stosunkiem do nich

ukazując im jacy być powinni, by stać się mogli moim ludem prawdziwie. Przebaczalem im zawsze, aby nauczyć ich przebaczenia.

Pomimo ich win i ustawicznego powrotu do dawnych błędów nie odwróciłem się od nich i nie zerwałem Przymierza. Byłem wierny, łaskawy, chętnie zapominałem ich winy i łzom ich zawsze dawałem się uprosić. Litowałem się nad ich nędzą, ślepotą i słabością. Wreszcie przez posłuszeństwo i zupełne zawierzenie Mi w osobie Córy Izraelskiej (Maryi), przez Nią i dzięki Niej Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał wśród ludu swego, by podzielić z nim niedolę, cierpienia i krzywdy i dać mu nadzieję.

Jezus, Syn mój umiłowany przyszedł, by osobiście ich przemienić i pojednać ze Mną. Lud mój miał wolną wolę, był przygotowany.

Mógł wybrać Jego - Prawdę, Miłość i Przebaczenie. A stało się, że starsi narodu, Moi(!) kapłani, wyznawcy i uczeni w Piśmie, przerazili się Jego nauką - Moją nauką - i Boga, oczekiwanego Zbawcę swego odrzucili i w imieniu ludu bezprawnie - niewinnego! - zamordowali.

Dlaczego mówię ci, córko, to, co znać powinnaś? Otóż Ja każdemu narodowi i człowiekowi daję czas potrzebny dla wzrostu, nauki i zrozumienia celu i sensu jego istnienia. Jeśli czas ten wykorzystany zostanie właściwie, wtedy w odpowiedniej porze Ja stawiam zadanie i pracującego wspomagam swoją mocą. Izrael nie poznał godziny nawiedzenia swego, bo uczyć się nie chciał, a trwał tylko przy tym, co odpowiadało jego ludzkim skłonnościom. Nie nauczyciele i mędrzy - Ja sam go uczyłem. Ode Mnie przez wieki odbierał słowa prawdy. Mówiłem przez proroków i nauczycieli. Dawałem im przewodników. Moje światło oświecało ich, a dłoń moja wyciągała się w ich obronie, gdy Mnie wzywali. Pod moim okiem rośli. Wydawać się może niemożliwym, by Syna mojego nie przyjęli sercem otwartym i gorącym, a jednak znienawidzili go aż do śmierci krzyżowej...

Spójrz, jak dary moje, pomoc moja i miłość, zostały sponiewierane i odrzucone...

Co dzieje się, gdy naród lub człowiek wszystko, co daję mu, odrzuci? Wy chcielibyście kary, potępienia, sprawiedliwości widocznej i szybkiej, bo krótkie jest wasze życie, a krzywda i niesprawiedliwość was boli. Życie wasze jednak nie jest jednodniowe i duch wasz jedynie chwilowo widzi przez mgłę i błądzi. W moim nieskończonym świecie każda krzywda naprawiona być musi, a sprawiedliwość moja trwa wiecznie. Tam jest jej dom, nie na ziemi. Dlatego wciąż cierpieć będziecie i smucić się, dopóki nie zawierzycie Mi i nie oprzecie się na Mnie samym - Prawodawcy i Sędzim.

Ale spójrz, co dzieje się z Izraelem. Oddaliłem się i pozostał im dom ich pusty. Nie daję im mniej niż innym, ale nie współżyję już z nimi jak ojciec z dziećmi swymi.

Syn mój odkupił was, całą ludzkość ziemi aż do skończenia świata. Wszedł z kolebki Izraela i z wysokości krzyża „wybraństwo” ludu mego rozpostarł na was. Porzucił Izrael, dom swój rodzinny, wszedł w świat i wciąż idzie w Kościele swoim aż po krańce ziemi. Z Nim i za Nim poszła „resztką Izraela”, garstka nieduża, i oni stali się pierwszym owocem oddanym Mi w darze przez Syna mojego. Owoce ów z ogrodu Izraela pochodził i z jego soków pijecie wszyscy. Każdy, kto był Mi wierny i - kolejno przez wieleset lat mojego prowadzenia - wypełniał wolę moją, głosił prawdę moją i prawa moje, teraz ze Mną jest i nagrodę swoją odbiera. Oni siali ziarno, wy co roku plony Mi przynosicie. Syn mój spichrze swoje napełnia i nie ma ludu lub narodu, którego dzieci nie przebywałyby z Nim w królestwie Jego.

Zauważ dalej, kto poszedł pierwszy za Synem moim i nie dziel na Żydów i pogan, patrz w dusze. Pierwsi poszli ci, którym obce były: pycha, uprzedzenia, pogarda i chciwość. Poszli ubodzy i prości, głodni Ewangelii Syna mego, spragnieni miłości, braterstwa, pokoju, radości, wolności, prostoty życia i przyjaźni. Poszli ci, którzy nie bogactwa szukali, nie zaszczytów i władzy, a prawdy i sprawiedliwości.

Na czym Jezus założył fundamenty mojego Nowego Przymierza? Na starych gładach mojego Zakonu - lecz na tych, co odrzucone zostały (przez kapłanów i uczonych w Piśmie)...

- Na Prawie i sprawiedliwości?

Pan powtarza: „na Prawie i sprawiedliwości” i dodaje:

- Tak, lecz przede wszystkim na miłości i miłosierdziu, na współczuciu i wzajemnym powszechnym, braterskim miłowaniu.

Syn mój odsłonił na nowo moje prawdziwe oblicze: Boga waszego - Ojca miłującego was. Ukazał wam też - sobą, sam - sytuację waszą: nie sług, żebraków i przybłądów, lecz rzeczywistych synów moich, oczekiwanych w domu moim - bo czystych, obmytych Krwią Boga-Człowieka.

Wola moja wypełniła się, lecz ci, którzy przez wieki z dumą nosili miano „narodu wybranego”, odmówili Mi posłuchu. Mieli być pierwsi, będą ostatnimi, ponieważ pozostawiłem ich własnemu ich wyborowi. Odrzucili i zamordowali Miłość, dlatego tak trudno im kochać moje dzieło w świecie. Usychają w swoim getcie spowici w pychę, nadal zachowując przekonanie o swoim wybraństwie.

Kościół otwarty jest dla wszystkich narodów

Stracili Mnie i dlatego wciąż sami próbują realizować obietnice moje dane im nie dla ich wyjątkowej doskonałości, a ze względu na Syna mojego. Jezus, Zbawiciel wasz, założył Kościół swój z małą resztką Izraela, i oni przejęli

błogosławieństwo i obietnice moje. Oni byli pierwszymi współpracownikami moimi w dziele zbawiania świata. Byli ludem moim „wybranym”, tak jak teraz wy (ludzie obecnie żyjący) nim jesteście. I nie ma w nim Żyda ani poganina, białego czy czarnego - są tylko ukochane dzieci moje i jest jeden Ojciec, Bóg, Pan wasz. Dom mój otwarty jest i dostępny dla każdego, kto zapragnie weń wejść.

W Kościół mój na ziemi wciąż nowe wkraczają narody i każdy z nich wnosi własne bogactwa, którymi je uposażyłem. Każdy też dzieli się tym, co otrzymał, rozwinął i uświęcił, z całą wspólnotą Kościoła. Miłość moją ma każdy naród, lecz w miarę dorastania spodziewam się służby gorliwszej, większego oddania, głębszej współpracy z tymi, które przygotowałem i uznaję za dojrzałe.

Do Polaków

Za dojrzałych do pełnienia służby miłości i miłosierdzia, do współczucia i przebaczenia uznaję teraz was. Twój naród, Anno, przeszedł ciężką i twardą naukę, bo ćwiczyłem go i hartowałem. Nadchodzi czas, abyście ukazali się światu w swojej samarytańskiej służbie. Dla niej zachowałem was i jeszcze zachowam. Na nią błogosławieństwo moje wam daję i pomoc moją szczególną. Moja ojcowska, troskliwa opieka rozpina się nad wami (widzę to jak namiot, jak skrzydła olbrzymiego orła rozłożone nad nami - całym małym narodem osłanianym przez nie) i zapewniam was, że nie ma siły, która mogłaby wam zagrozić. Teraz wy (Polacy) jesteście „wybraną” częścią mojego ludu, bowiem wam właśnie powierzam służbę najtrudniejszą i najcięższą - torowania nowych dróg, przewodnictwa na drodze ku Mnie już nie poszczególnych ludzi bądź grup, ale całych narodów. W tym liczę, że naprawicie winę Izraela i okażecie wierność Królowi waszemu, Jezusowi Chrystusowi.

Tęsknota moja do bliskiego współżycia z wami powoduje, że postanowiłem znowu żyć z wami tak ściśle, jak niegdyś z Izraelem. Bóg tęskni do miłości człowieka, do wypełniania swoim szczęściem pustki oczekiwania ludzkiego. Wasz trudny i bolesny los sprawia, iż do was serce moje wyrывa się i pragnę was nasycić najpierwej. Wybrałem was z powodu waszej ufności, zawierzenia Mi w nieszczęściach, jako też ze względu na wasze cierpienie i słabość. Potrzebujecie Mnie i wzywacie Mnie, wierzycie w miłość moją do was - i to mi wystarcza.

Nasze wady i słabości wzywają miłosierdzia Pana

Naród wasz grzeszny jest i oporny, wycieńczony i smutny. Ja jestem czystością, przebaczeniem, mocą i radością. Jak bardzo jestem wam potrzebny...

Niewielu jest czystych pomiędzy wami, ale dla tych niewielu przychodzę. Dam wam moją siłę, wyleczę i obdarzę tak, że staniecie się zdrowi. Dlatego wracajcie do Mnie licząc na Mnie, nawracajcie się i trwajcie we Mnie. Ja jestem waszą twierdzą i ocaleniem. Moje biedne, biedne dzieci - wychodzę wam naprzeciw. Ja, Ojciec Miłosierny, przychodzę, aby przebaczyć i radować się wami.

- Ojczy, czy dlatego tak podkreślałeś wady Izraela, te, które przeszkodziły mu przyjąć Jezusa jako Mesjasza, że nam teraz grozi to samo? Że też możemy zawieść Ciebie? Wskaż, Ojczy, co jest w nas najgroźniejsze dla naszej służby Tobie. Co może ją przekreślić...?

- Córko moja, słusznie pytasz, bo przeszkadza Mi w was wiele waszych wad i przywiązań. Ja upodobałem was sobie, bowiem nie znalazłem w was tego, co Izraelowi zaszkodziło najbardziej. Jednakowoż są w was wielkie przeszkody, które uniemożliwić mogą przejawienie się mojej mocy pośród was. Powiem ci, które to są, abyś mogła przekazywać innym ostrzeżenia moje.

Winni jesteście niewierności, niestałości uczuć, rozumu i woli. Łatwo was skłócić, wyobraźnię waszą zamącić, bo mało zależy wam

na czystej prawdzie, a wiele na pozorach. Jesteście łatwowierni i ulegający obcym wpływom, gdyż zezwoliliście, aby wasza własna hierarchia wartości została zasłonięta przez cudze a fałszywe. Nie okazaliście jej wierności ani nie uszanowaliście jej godności. Nie broniliście dostatecznie twardo i odważnie tego, co wam powinno być drogie, bezcenne i nie do kupienia za żadne skarby tego świata.

Nie mówię tego o wszystkich. Ty i podobni tobie płaciliście wielkim cierpieniem, żalem i goryczą, ale zobacz, jak łatwo zdradzili Mnie w moim Kościele i moich prawach. Ile wśród was zabójstw (przede wszystkim dzieci), rozbicia małżeństw, nałogów, ile nienawiści, zaślepienia i uporu w złym. Ilu z was dało się złowić nieprzyjacielowi na najnędrniejsze przynęty, dusze swe mając za nic?

Dzisiaj nie pisz więcej, córko. Jestem przy tobie i zadbam, by nie stała ci się krzywda.

Trzeba oddawać Mnie wszystko, nie tylko ból fizyczny. Dlatego najlepiej dla was jest, kiedy oddajecie Mi z synowskim poddaniem wszystko to, co wam przygotowałem na dzień dzisiejszy, a w miarę jak czas upływa, przyjmujcie kolejno poszczególne zdarzenia jako moje pożywienie - a więc z wdzięcznością, bo wierząc w jego posilność

Ból jest konieczny dla tych, którym chcę go oszczędzić w moim świecie. Ból jak strumień czystej wody obmywa resztki brudu u tych, którzy nie potrzebują gruntownego oczyszczenia, bo przyjęli moją propozycję i wykorzystali ją.

Spowiedź i sakrament chorych, który przygotowuje was na spotkanie ze Mną, są moimi ogromnymi darami. Jeśli są wykorzystane, otwierają przed wami mój dom. Lecz cierpienie zniesione bez narzekania i złorzeczenia Mi powoduje, że sam przychodzę, by wprowadzić umęczone moje dziecko. Cierpienie jest skarbem waszym. A daję go tylko tyle, ile jest niezbędne.

Pragnąłbym móc oczyścić cię z tego nalotu pyłu, który pokrył cię, bo nieostrożna jesteś i nie bronisz się przed nim. Jest to pył myśli niechętnych i niezyczliwych, odruchów pozbawionych miłości bliźniego i delikatności, która każdemu jest potrzebna. Przyjdź, córko, do Mnie.

- Bo jak to nazwiesz, Anno, że człowiek zwraca się do Mnie recytując formułki, cudzymi słowami, bezmyślnie i mechanicznie, bez cienia uczucia, tak jak gdyby odrabiało się przykry obowiązek. Tyle osób przez całe życie nie powiedziało Mi jednego serdecznego słowa. Wciąż jestem odręczany, raniony, poniewierany, i to nie przez wrogów, nie - przez ludzi odkupionych moją Krwią, przeze Mnie wyzwolonych. Nie oczekuję wdzięczności, ale choć trochę zrozumienia, dopuszczenia Mnie do bliższego współżycia, abym mógł wam pomagać, ulżyć, uzdrowić to, co w was chore. A tak naprawdę, to zupełnie zdrowych nie ma pomiędzy wami. Dopiero wtedy stajecie się nimi, kiedy Ja was wspomagam.

Zauważ, jak pospieszylem ci z pomocą, kiedyś zechciała powierzyć Mi siebie. Czyż nie pomogłem ci we wszystkim? O ileż spokojniej czujesz się teraz, prawda? A to dopiero początki naszej współpracy. Daję ci maleńką część mojego smutku, kiedy spotykam cię z ludźmi znanymi ci, którzy są daleko ode Mnie, a ty odczuwasz smutek. Wiesz, że biedni są oni wszyscy, bo głodni Mnie, a nie uwierzą w to. Wydaje się im, że brak im tego co materialne lub zdrowia czy młodości, a to głód szczęścia prawdziwego, jakim Ja jestem. Daję ci to odczucie, abyś rozwijała w sobie współczucie i pragnienie obdarzania Mną bliźnich.

Duch Boży - Osoba niewidzialna i niewyobrażalna, sprawcza Miłość rozwijająca was ku życiu z Ojcem i Synem.

Przez ciebie tak bardzo pragnę zbliżyć do siebie moje nieśmiałe, zależnione dzieci, niepewne, czy kocham je dostatecznie, by zajmować się nimi stale, osobiście i z najwyższą troskliwością. Pragnę nauczyć was prostoty w zwracaniu się do Mnie, szczerości i bezpośredniości, aż staną się one waszą stałą predyspozycją duszy wzywającej Ojca. Jakże spragniony jestem waszej ufności i zawierzenia Mi we wszystkich sprawach waszego życia. Jakże pragnę stać się wam nieodzownie potrzebny. Cierpię stale głód nie odwzajemnionej miłości. Dlatego kiedy znajduję dziecko szczerze i mocno kochające Mnie, zajmuję się nim z wielką radością i prowadzę je, ucząc i oczyszczając, chroniąc i wspomagając. Ubieram je też we wszystkie łaski, jakie podźwignąć może. Szczęście moje z odzewu duszy na moją miłość jest tak nieskończone, że nie zaniedbam niczego, aby duszę taką, niezależnie od jej słabości, braków i wad, doprowadzić do mego domu. Nie rozstaję się z nią nigdy i wiem o wszystkim, co jej dotyczy. Każdy odruch serca pobudza mnie do ogarnięcia jej moją miłością, a każdą słabość czy brak zapominam natychmiast, gdy dusza przeprosza i wzywa Mnie.

Pytasz, dlaczego mówię o „duszy”. Widzisz, córko, ku Mnie zwraca się pierwsza, najgłębsza część waszej istoty - wasza dusza. Ona potrzebuje Mnie i woła, a kiedy przyjdę, od niej rozpoczynam dzieło waszego uświęcenia. Dusza przeze Mnie ogarniona powoli skupia wszystkie władze duszy i ciała ku służbie mojej, aż cały człowiek stanie się przemieniony, bo w głębi jego duszy płonie już stały ogień mojej obecności. On niszczy grzech i przez coraz czystsze naczynie ujawnia się światu światło mojej miłości. To jest celem mojego działania w życiu człowieka - by stał się on moim świadkiem.

- Jestem zawsze obecny. I Ja czekam na twoje słowa. Posłuchaj, córko. Beze Mnie jesteście wciąż trapieni głodem. Ponieważ nie zdajecie sobie sprawy z istoty waszego głodu, czynicie wysiłki, by zaspokoić go tak, jak to wam wydaje się najlepsze. Każdemu jego natura wskazuje inne środki: jednemu gromadzenie bogactwa, drugiemu - wiedzy, trzeciemu - uznania i pochwał. Każdy z was stara się zapełnić pustkę w sobie. Stwarzacie sztuczne podniety. Mnożycie hałas; zgiełk tłumu poszukującego emocji otacza was. Wzrasta ilość sztucznych namiastek „szczęścia”, w które zanurzacie się. A to wszystko po to, aby nie pozostawać samemu z sobą, gdyż wtedy głód wasz staje się dręczący. Ta ucieczka niszczy wasze zdrowie i waszą wytrzymałość, oślepia was i ogłusza. Dlaczego tak postępujecie?

Tym sposobem życia utrudniacie sobie powrót do Mnie, gdyż zatracacie umiejętność trwania w spokoju, który sprzyja refleksji. Aby spotkać się ze Mną, trzeba wam ciszy i czasu. W im większym ruchu i gwarze żyjecie, tym więcej czasu wam potrzeba, aby uspokoić się, odrzucić szum zbędnych, błahych myśli i opróżnić dusze wasze z wszelkich emocji, pożądań i planów. Ja przemawiam w ciszy. Kto chce spotkać się ze Mną, powinien porzucić wszystko to, co mu przeszkadza w trwaniu przede Mną w pokoju wewnętrznym.

Jednak Komunia łączy Mnie z duszą w inny sposób. Kiedy przychodzicie do stołu mojego, mówicie Mi tym, że

potrzebujecie Mnie - Chleba Życia - aby żyć pełniej, że pragniecie zaspokoić głód i wiecie, że nic go nie nasyci poza Mną, wreszcie, że kochacie Mnie i pragniecie przyjąć Mnie w duszy waszej w sposób najpełniejszy z możliwych na ziemi. Jest to świadome wasze wyznanie miłości i ufności, i wiary we Mnie. Teraz bowiem nie możecie zobaczyć Mnie, jakim jestem prawdziwie. Stoję przed wami osłonięty zasłonami wiary, ufności i miłości, i poprzez nie oddaję się wam cały, lecz dla zmysłów niewidzialny. Tajemnica mojego oddania się wam większą jest i bardziej niepojętą niż rzeczywistość mojej obecności w opłatku Hostii.

Pomyśl tylko, córko, jak nieskończoną jest miłość, która zdaje się - całkowicie bezbronna w malutkim okruchu materii - na waszą wolę. Zastanów się też, jak wielką jest wiara Boga w waszą dobrą wolę i nadzieja Boga w wasze uratowanie i zbawienie, jeśli pozwala tak się traktować, jak dopuszczam do tego Ja, Pan Nieskończoności. Miłość moja w tym sakramencie umniejszała się do nicości prawie, a wszystko po to, aby was ośmielić i pociągnąć ku sobie.

Co jest „honorem” Boga

8 VI 1983 r., wtorek, Warszawa

- Pisz, córko. Tak bardzo cenisz „honor”. Czy wiesz, co jest „honorem” Boga? Jego wierność stworzeniu swojemu bez względu na niewierność i przewrotność człowieka. Wierność Boga jest bowiem stałością Jego działania. Bóg nie zmienia się, nie błądzi, nie waha; dokonuje tego, czego zapragnie Jego twórcza miłość i nic odmienić lub zburzyć Jego planów nie zdoła.

W stosunku do człowieka wiernością Boga jest niezmienna miłość i miłosierdzie, zawsze i każdemu pragnące przebaczać. Wrota miłosierdzia zawsze są szeroko otwarte. Nie ma takiego potwora w ludzkim ciele, który nie byłby godzien i nie otrzymałby przebaczenia, gdyby tego zapragnął prawdziwie, chociażby w ostatniej sekundzie życia. Honorem Boga jest bronić każdego swojego stworzenia, wspomagać je, tłumaczyć i usprawiedliwiać, wciąż odnajdywać i na nowo próbować zdobyć jego serce.

Nieskończona świętość Boga tak bezgranicznie przerasta możliwości pojmowania jej przez człowieka, że złość i nikczemność, chociażby całego rodzaju ludzkiego, jest wobec niej drobiną pyłu i dymu. Tylko czułość i delikatna, niezmiernie subtelna miłość Boga zapewnia ludzkości istnienie. Troskliwość, łagodność i umniejszenie swej mocy - tak by stała się wam niewyczuwalna prawie - wyrozumiałość, cierpliwość i nieustające, stałe, niewzruszone podtrzymywanie w was życia, bronienie i ochranianie was przed potęgą niewidzialnych dla was sił nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego - oto honor Boga Wszchemocy wobec słabości i nędzy Jego stworzeń, które dla tej ich „jednodniowej” kruchości życia tak nieskończenie umiłował Ten, który jest Dawcą.

Bezmierna, niewyczerpana nigdy jest ojcowska i macierzyńska zarazem miłość Boga wobec tych, których zechciał On powołać do istnienia. Lecz nigdy i wobec żadnych innych bytów stworzonych nie jest ona bardziej bezgranicznie cierpliwa i wyrozumiała niż wobec rodzaju ludzkiego. Godność i honor Wszchemocnego leży w Jego bezwarunkowym umiłowaniu tego, co najsłabsze, najmniej rozumiejące, bezradne i bez pomocy Boga skazane na zgubę; godność tak wspaniałomyślna, że nic i nigdy zrazić Jej i zniechęcić nie zdoła, tak hojna, że tylko darzy, tak miłosierna, że zawsze przebacza, tak kochająca, że za jedno ludzkie westchnienie miłości oddaje człowiekowi samą siebie.

Wszelka ludzka tęsknota za prawością, godnością, honorem i szlachetnością jest w istocie pożądaniem niewzruszonej, nieskończonej, niezmiennej natury Boga - jedynej pewnej Pełni Bytu, jaka jest („Jestem, Który Jestem” Wj 3, 14), była i będzie zawsze.

Tak, dziecko. Kiedy tęsknicie do niezachwianej, prawdziwej, fundamentalnej pewności - Mnie wzywacie. „Ja Jestem, Którym Jestem” - wszystko inne ze Mnie i przeze Mnie powstało. Ja i tylko Ja jestem waszą pewnością, niezmiennością, odniesieniem. Kto Mnie zaufa i odda Mi siebie, zachowa życie swoje na wieki - we Mnie - bowiem Ja oddaję Miłość za miłość. Ja wszystko ogarniam i nasycam sobą każdą pustkę, bo pełnia moja boleje nad głodem szczęścia i natychmiast spieszy, aby głodnemu zaofiarować siebie. Bezgraniczna godność mojej świętości sprawia, iż udzielam się moim stworzeniom ze szczodrobliwością natury Boga, bez względu na nędzę i słabość ludzką. Żyjąc cieleśnie nie możecie przyjąć więcej, niż znieść może wasz ludzki organizm, lecz w moim domu napełniam was i ubogacam wedle moich zamiarów - bo szczęście moje cieszy się uszczęśliwianiem tych, których umiłowałem odwiecznie i na zawsze.

W moim świecie mam wiele bytów o wysokiej, a nawet nieskazitelnej, doskonałości, ale nie istnieją słabsze, bardziej kruche i wątle od rodzaju ludzkiego.

Dlatego też wy otrzymujecie całe moje miłosierdzie, współczucie, zmiłowanie, całą moc mojej troskliwości, wyrozumiałości i łagodności, pełnię przebaczenia i macierzyńskiej miłości. Jesteście moimi najmłodszymi dziećmi i darzę was taką opiekuńczą miłością, jaka innym bytom, które istnienie ode Mnie otrzymały, nie jest potrzebna. Pragnąłbym tego tylko, ażebyście swoją słabość i absolutną zależność rozumieli i przyjmowali tę prawdę o sobie bez protestu, nie ubierając się w kłamstwo pychy i wielkiego o sobie wyobrażenia.

Gdybyście chcieli uznać, że cokolwiek z dobra powstało na ziemi, Ja wam to dałem w wasze głodne dłonie, i nie dla

wartości waszych i zasług, lecz aby stało się to waszą radością. Wszelkie talenty, zdolności, umiejętności kładę przed wami, abyście wybierali, to, co wam sprawi więcej przyjemności, a także pozwoli wam darzyć bliźnich, uszczęśliwiać ich, wzbogacać i ułatwiać im życie, a przede wszystkim pozwoli im i wam samym zbliżyć się ku Mnie, który czekam. Dary wołają o Dawcy, lecz jeśli oślepli ci, którzy je przyjmują, biorą oni wszystko, co dają wam, jako należną sobie własność. Teraz biorą już zdrowie i życie ludzkie jak zabawkę, którą zepsuć mogą, gdy zechcą. Nigdy ślepotą wasza nie była straszliwsza w skutkach, które sprowadza na ziemię.

Dlatego też moja pomoc wzrasta i staje się „widzialna” i „dotykalna”, kiedy przez wasze usta mówię do was, kiedy schodzę pośród was, aby was ratować, wspomagać i bronić. Z gwałtowną miłością Ojca zatrużonego o wasze bezpieczeństwo przybywam i nie szukam wśród was czystości, nieskazitelności nie pokalanej grzechem, gdyż ich nie znajdę na ziemi. Szukam najstabszych, najbardziej bezbronych wśród tych, którzy Mi uwierzyli i wzywają Mnie, Do tych przychodzę najpierwej, dla których jestem jedynym oparciem, bezpieczeństwem, poręką ich życia.

- Ty, moja mała córko, tak bardzo potrzebujesz Mnie, że oprzeć się nie mogę pragnieniu obdarzania cię moimi bezcennymi darami. Ale moja miłość w swej nieskończoności pragnie więcej: nie tylko darzyć, lecz samej się oddać tej, która Mi kiedyś tak zawierzyła, że oddała Mi szczęście całego swojego życia. Czyż mógłbym nie przyjąć od dziecka największego daru, jaki ono może ofiarować?

- Ja nie myślałam o całym życiu, a tylko o czasie niewoli, bo nie chciałam szczęścia osobistego w czasie, kiedy cały kraj jest zniewolony, a inni ludzie są zabijani lub więzieni.

- Wiem, córko, że nie myślałaś o całym życiu, lecz o kilku lub kilkunastu latach. Wiem też, że uczyniłaś to z miłości do swojej ojczyzny - nie do Mnie samego, jak się zastrzegasz. Ale któż z was zna Mnie samego - jakim jestem...? Znać Mnie przez podobieństwa, poprzez to, co wyraziłem przez moje stworzenia i poprzez słowa moje, wreszcie przez Osobę Syna mego. A tyś pragnęła dla swojej ojczyzny mego przybycia i królowania. Czyż więc nie wezwałaś Mnie? A Ja, czyż mógłbym nie przybyć?

Słabość twoja nie oznacza „zła” w oczach moich. Niedoskonałość, która tak was boli, jest oznaką waszego wieku niemowlęcego. Mnie ona nie przeszkodzi budować na was planów moich. Widzisz, córko, płaczesz i bolejesz nad niewiernością swoją, nad zaniedbaniami i brakami, a Ja widzę, jak służysz Mi, jak nigdy nie odmówiłaś pośredniczenia w rozmowie mojej z wami. Ty martwisz się swoją istotną niedojrzałością, Ja zaś cieszę się każdym twoim wysiłkiem, każdą myślą do Mnie skierowaną, każdym twoim wezwaniem Mnie ku pomocy. Wołaj Mnie jak najczęściej. Tak bardzo pragnę być potrzebny, a nawet - niezbędny. Któż wzywa częściej niż dziecko? Do kogóż matka przybiega najszybciej, z największą troską? Do niemowlęcia. Nie martw się więc twoim stanem, bo on wzmacnia moją czułość i nasila opiekę. Ty, dziecko, wołaj Mnie jak najczęściej sobie i innym ku pomocy.

Ja pragnę napełnić was sobą do granic możliwości człowieka, ale czyńcie Mi miejsce, bo tam, gdzie Ja wchodzę, nie dzielę się z nikim. Jestem jedynym Panem, jedynym nauczycielem i władcą, tak jak każdy z was jest dla Mnie jedynym, niepowtarzalnym, ukochanym dzieckiem. Moja miłość oddaje się cała, lecz pożąda wyłączności. Pozwólcie zatem, bym objął was moją miłością, zamiast byście kochali sami siebie, bowiem wasza miłość własna nic dobrego wam nie da: ani was nie przemieni, ani nie uszlachetni, ani nie podźwignie, gdyż słaba jest i ślepa. Bardziej kocha ciało niż duszę, bardziej przyjemność niż obowiązek, bardziej to, co pochlebia, niż to, co prawdę o was wyraża. Miłość własna zarozumiała jest i egocentryczna, szuka własnej chwały i pragnie uznania, a w bliźnich z upodobaniem ogląda własne oblicze.

Moja córko. Chciałbym, ażebyś w ciągu dnia, kiedy zwracasz się do Mnie, oddawała Mi to, co właśnie robisz, jako twój akt miłości.

- Przecież przeważnie są to sprawy prozaiczne - konieczne, ale nie twórcze?

- Wiem, że są to sprawy i czynności codzienne, zwykłe, „przyziemne” - według ciebie, ale dla Mnie jest to oddawaniem Mi części twojego życia. Pomyśl, życie dałem ci Ja i Ja wybrałem dla ciebie takie a nie inne warunki. Zmuszają cię one do wielu czynności absorbujących twój czas i siły, prawda? Wydają ci się nudne, mozolne i sadzisz, że jest to czas stracony. Ale czy ze Mną i przy Mnie może być cokolwiek zmarnowane? A przecież jest to część twojego życia, które - całe - oddałaś Mi i pragnęłaś, abym został jego Panem. Wysłuchałem cię, i jestem Nim. Jednakowoż prawdziwie stanę się Nim wtedy, kiedy będę mógł wejść w każdą sytuację i każdy moment twojego życia. Czy rozumiałaś Mnie?

- Tak, Ojczy. Do tej pory bardzo rzadko zapraszałam Cię do udziału w moim codziennym życiu, a Ty tego pragniesz - ale dlaczego? Czy nie nudzi Cię bycie ze mną, kiedy sprzątam, gotuję czy robię zakupy w długich kolejkach? Dla mnie to strata czasu i przykrość.

- Widzę to, córko, i dlatego właśnie pragnę być i brać udział w każdym momencie, ażeby te „nudne” i „puste” zajęcia stały się pełne treści. Będą takimi, kiedy zostaną Mi oddane. Ja je przyjmę jako twój dar, bo cóż oddać Mi możesz, jeśli nie to, co Ja ci ofiarowałem?

Dowiedz się, Anno, że nie ma „pustych” ani „zbyt marnych” zajęć, nie istnieje też „czas stracony” - istnieje wykorzystany właściwie lub odrzucony. Ty właśnie „odrzucaasz” z lekceważeniem moje dary, zamiast ofiarować je

Mnie. Powiedz, co możesz Mi ofiarować prócz tego, co Ja sam przygotowałem ci...? Zatem jeśli chcesz ucieszyć Mnie, oddawaj Mi stale, po kolei każdą chwilę twego życia. Zobaczysz, że staną się one pełne blasku i znaczenia.

Naśladujcie w tym Mnie, który tak z wami postępuję nawet wtedy, kiedy wasze zachowanie niszczy lub opóźnia realizację moich planów. - a one są zawsze, jak to rozumiesz, dla was najlepsze. A jednak godzę się na ich burzenie, czyli dopuszczam, aby z powodu złej woli lub grzechu jednostek cierpiały masy ludzi. Skrzywdzonych bowiem i potraktowanych bez miłosierdzia Ja dźwigam i umacniam, i Ja im w wieczności gotuję zapłatę nieskończonego szczęścia, podczas gdy ci, którzy moje plany psują, wypaczają, opóźniają albo wręcz walczą z nimi, pozostawieni zostają samym sobie, aby zaznali goryczy grzechu, samotności, opuszczenia i znikomości własnych sił i dążeń. Ja wychowuję was także poprzez błędy, upadki, a nawet zdrady kiedy wasza pewność siebie, miłość własna i pycha zaczynają was niszczyć.

Dlatego módlcie się, proście i ponoście ofiary za tych, którym powodzi się w czynieniu zła, sianiu niepokoju i zgorzienia, zwłaszcza jeżeli są to ludzie, którzy oddali życie na służbę moją, a rozpoczęli służenie... sobie. W ten sposób pomożecie im w powrocie ku Mnie. Bo takie jest moje pragnienie. Nie chcę karać was i bić batem trwogi. Nie pragnę potępienia grzesznika, lecz jego nawrócenia - a to dlatego, iż znam waszą słabość, ograniczenia, a i to także, że

ojciec kłamstwa łatwo was zwodzi podając zło jako dobro, i kto nie żyje stale w mojej obecności, staje się podatny pokuszeniu i żyje w złudzeniach.

Chciałbym, ażebyś zrozumiała, córko, wartość orędownictwa. Kiedy w rozmowie ze Mną szczerze przedstawiasz swoje zamierzenia, troski i pragnienia w stosunku do bliźnich twoich i siebie samej, dzieje się tak, iż to, co dotąd tylko ciebie przygniało i napełniało żalem, teraz staje się naszą wspólną troską. Przyjaciel bowiem dzieli wszystkie myśli i dążenia tych, których kocha. Ja, nieskończenie wierny i miłujący przyjaciel, nie tylko przejmuję je, ale natychmiast zaradzić pragnę, dopomóc, rozwiązać trudności, ulżyć tobie i tym, za których prosisz. A to dlatego, iż mam moc uczynić to, kocham ciebie i kocham tych, o których Mnie prosisz.

Pytasz, dlaczego trzeba Mnie prosić, jeśli sam wiem, czego, wam potrzeba. Ty prosisz Mnie, gdy sama pomoc nie możesz, prawda? Ja zaś związany jestem wolnością woli waszej, którą wam dałem; jej pokonać ani naruszyć nie chcę. Jeśli jednak proście Mnie - ze względu na waszą dobrą wolę, zaufanie Mi i pragnienie dopomożenia tym, co się źle mają, Ja potrafię okoliczności tak ułożyć, by zła wola, opory i niechęci ucichły, a nieprzyjaciel wasz porzucił swój łup.

- Jak rozpoznać jego obecność i co wtedy robić?

- Jeżeli z nim się spotkacie, a wyczuwacie to po niepokoju, który was ogarnia, po bezowocności waszych starań, po nienawiści z jaką - poprzez człowieka - darzy was wróg wasz, wtedy zwracajcie się do Mnie i proście, a nie ustawajcie. Szatan i słudzy jego bardzo was niszczą. Opanowali rządy wielu krajów i dusze milionów ludzi. A jednak Ja zwyciężę. Gdy oni przystąpią do żniwa, plony wy - Mnie przynosić będziecie. Na ten czas potrzeba Mi wielu pomocników. Szykuję sobie spośród was tych, którzy pragną ratunku dla świata i we Mnie szukają go. Ty, dziecko, jesteś jednym z nich, lecz pracuje was wielu. Dlatego ty kończysz to, co inni zaczęli; a obok ciebie trzusi się mnóstwo. I każdego z was wezwę, gdy jego udział stanie się niezbędnym; jeśli czuwa i przy Mnie trwa, wezwanie usłyszy. Dlatego czuwajcie, abyście pory stosownej nie przespali. Trwajcie w miłości mojej i w niej szukajcie ucieczki, pomocy i nadziei. Kocham was i błogosławię wam.

Wczoraj, kiedy starałaś się jak najdelikatniej zdrapać skalpelem pleśń i spękaną farbę z rzeźby, tak aby drewna nie zadrasnąć, powiedziałem ci: „O ileż bardziej wrażliwy jest na cierpienie żywy człowiek, którego Ja staram się oczyścić; i dlatego pracuję nad każdym z was z najwyższą delikatnością, bardzo powoli, bez pośpiechu, aby nie sprawić wam bólu. Czy teraz lepiej rozumiesz moją metodę...?”

- Córko, jakże mogłabyś nauczyć się przyjaźni, gdybym nie ukazywał ci, jak postępuje prawdziwy przyjaciel. Jak mogłabyś nauczyć się kochać, gdybym Ja cię nie kochał? W prawdziwej miłości jest niezmiennność, trwałość, pewność, w której spoczywa ufnie ten, który uwierzy, że jest kochany. Takiego zawierzenia Mi pragnę dla ciebie, bo moja miłość obejmuje cię, lecz ty wciąż jeszcze nie jesteś jej pewna. Uszczęśliwia Mnie możliwość dania wam takiej pełni miłości, która przeważa całe zło świata, która osłoni was, zabezpieczy i przeniesie ponad cierpieniem, samotnością, złośliwością i nienawiścią nieprzyjaciela uderzającego na was poprzez słabości innych ludzi, a nawet bezpośrednio, zwłaszcza tam, gdzie zdobył władzę i może niszczyć, rozdzielać i szkodzić jawnie, w złych prawach i poprzez złych wykonawców władzy. Nie niszczę ich, ale was pragnę uchronić, wziąć na ręce, nieść ponad złem. Dotyczy to nie tylko kleru i powołań zakonnych. Właśnie wy, żyjący w świecie, najbardziej narażeni jesteście na ciosy i rany, a także najbardziej bezbronni stajecie się, jeśli - ze względu na Mnie - nie odpowiadacie odwetem. Do was zwracam się z pragnieniem przyjaźni, obrony i opieki, z tarczą mojej miłości, lecz jakże często wy widzicie tylko mój krzyż, jako znak jeszcze cięższego cierpienia, i uciekacie przed nim.

Moja męka wyzwoliła was. Ja zapłaciłem za was sam. Krzyż jest zwiastunem miłości wielkiej i wiernej na wieczność. Krzyż mój jest świadectwem umiłowania was ponad śmierć. Jest znakiem przebaczenia i nadziei, tak bardzo często odrzucanej. Jestem źle na ziemi widziany, nie chciany, wzgardzony, wyszydzony i sponiewierany. Moja miłość i przyjaźń nie przynosi materialnych korzyści, dlatego nie chcecie jej. (Pan mówi to z wielkim smutkiem). Jeśli zauważę, że któreś z moich dzieci pragnie Mnie i wzywa, biegnę jak kochająca matka, z pośpiechem i wzruszeniem, i nie odwrócę się, nie zapomnę, nie zaniecham niczego, by to moje ukochane, płaczące dziecko przygarnąć. Nigdy nie pozostawię głosu wzywającego Mnie bez odpowiedzi. Nie odstąpię i nie oddam nieprzyjacielowi duszy ufającej Mi. Kto wzywa Mnie - ten Mnie ma. Kto pragnie przyjaźni mojej - otrzyma ją. Przelotne, kruche i liche ogarnięte zostanie i przyobleczone w moc, czystość i męstwo, a spragnionemu otworzę źródło wody żywej nieprzebranej obfitości ze skarbów Ojca Nieskończoności. Bo taka jest wola moja, hojność moja, miłość moja. Darzę was wedle swojej natury, bo jestem Bogiem nieprzebranego miłosierdzia i łaski.

Potem modliłam się słowami Staffa:

- „Nie widzą Ciebie moje oczy, nie słyszą Ciebie moje uszy, a jesteś światłem w mej pomroczy, a jesteś Duszą mojej duszy”.

Wtedy Pan powiedział:

- To prawda. Jestem Duszą twojej duszy. Jestem jej życiem - Tym, który ożywia - bo dusza bez Mnie jest martwa (jak trup bez duszy). Kiedy odchodzę, zabieram ze sobą wszystko, co jest moje - całą miłość, dobroć, litość, miłosierdzie. Dusza zostaje z tym tylko, co jest jej, co sobie wybrała, ukochała, wyhodowała sobie...

Zrozumiałam, że dusza w piekle jest jak zeschnięty wiór. Istnieje, bo Pan jej nie unicestwia, ale tylko z tym, co miała „swojego”, ludzkiego, co wybrała sobie sama, a nic, co „Bożego”, nie pozostaje. Śladu dobra, miłości, przebaczenia, współczucia - uczuć, w których był Pan - tam nie ma. Przeróżające! Pustka, głód, rozpacz. Jest tylko to, co Bogu zaprzecza.

Ja zawsze pragnę być z tobą. Miłość, Anno, pragnie otoczyć opieką, bronić i osłaniać tę, którą kocha, zwłaszcza wtedy, gdy jest ona słaba, bezsilna i zmęczona, taka, jaką ty teraz jesteś. Miłość pragnie się udzielać, oddawać całą tę, którą upodobała sobie; pragnie podzielić się swoim dobrem, swoją mocą i bogactwem. Moja miłość jest wciąż bijącym, nieskończone zasobnym źródłem wszelkiej miłości, jaka może istnieć. Pragnie ona nasycić sobą ludzkie dusze - pustynie jałowej i spękanej z posuchy ziemi. Beze Mnie, Anno, dusza twoja jest miejscem pustynnym, na którym nic zakiełkować i wzrastać nie może.

To Ja jestem życiem duszy, „żywą wodą”, która budzi życie, wzrost i powoduje, że dusza staje się bogata w owoce. Lecz są to owoce mojej pracy, chociaż z jej gleby wyrastają.

Ja jestem ogrodnikiem, gospodarzem, organizatorem życia duszy. Uwierz Mi, córko, iż tylko przy mojej stałej obecności i nieustannej pielęgnacji możesz Mi przynieść pożytek. I wiedz, że nie od bogactwa gruntu zależą owoce. Ja jestem ogrodnikiem doskonałym. Jeśli ziemia jest uboga - ubogacę ją, jeśli sucha - dam wiele wody łaski, jeśli kamienista i pełna chwastów - wyrwę je, a kamienie odrzucę. Wszystko, co potrzebne, zdziałam sam, jednakże warunkiem jest, aby to była ziemia - moja. Tam, gdzie spotkam się z ufnością, gdzie zawierzą Mi i poddadzą się moim staraniom z zupełnym zaufaniem, gdzie z radością i wdzięcznością przyjmują moje zabiegi - tam osiągnę plony stukrotne.

Ale nie chcę być krępowany i traktowany podejrzliwie. Przychodzę wszak do swojej własności; mam prawo do niej - kupionej tak bardzo drogo. Spójrz na Mnie. Czyż nie oddałem ci, Ja pierwszy, samego siebie...? Krzyż, Anno, był spełnieniem ofiary całkowitej. Podjąłem go dobrowolnie i ochotnie dla waszego ratunku.

Kiedy wy oddajecie się Mnie, nie prowadzę was na krzyż, a od cierpienia wyzwalam., Wyprowadzam was z niewoli grzechu, z ciemności kłamstwa, z lęku, z bezcelowości istnienia, z błędnych dróg - ku prawdzie. Wyzwalam was ze świata pogardy, żądz, pychy, nienawiści i przemijania. Za smutek i ból daję radość, za samotność, głód przyjaźni i miłości - samego siebie. Staję się ojcem, mistrzem i towarzyszem, sam was prowadzę, osłaniam i bronię jako swej własności.

Pragnę, Anno, twojego zaufania na co dzień. Proszę, zawierz mojej miłości...

potrzebna Mi twoja zgoda nie jednorazowa, a tysiąckrotna w ciągu jednego dnia. Razem z życiem obdarowałem cię czasem i mogę dysponować nim tylko za twoją zgodą.

służyć bo wtedy narażna jesteś na ciągłe ataki nieprzyjaciela. A ty go w ogóle nie rozpoznajesz.

- Panie, jak to jest możliwe, że szatan jest tam, gdzie Ty jesteś? Przecież on powinien uciekać od Twojej świętości?

- Jest on księciem tego świata, który zapragnął przywłaszczyć sobie i nad wami panować. Ludzkość wyraziła zgodę i potwierdza ją każdym grzechem, każdą niewiernością każdego z was. Grzech jest jego własnością. Przez grzech jesteście terenem jego łowów. Ci, którzy w grzechu żyją, są jego ofiarami, jego niewolnikami - to znaczy, że wola

ich jest spętana. Wy, którzy staracie się od grzechu wyzwalać i oddajecie się Mnie, walczyście o swoją wolność duchową, nieskończenie ważniejszą niż jakakolwiek niewola. Maksymilian (Kolbe) był zupełnie wolny w miejscu najstraszliwszej próby, na jaką wystawiał dzieci moje szatan. Prawdziwą niewolą jest zniewolenie przez grzech. Szatan jest przebiegły i podstępny. Metody swoje zmienia i dostosowuje do okoliczności. A ty, Anno, jesteś prostoduszna i otwarta, nie stosujesz podstępów i brzydzisz się nimi, stąd trudno ci zrozumieć, z jak perfidnymi metodami się spotykasz. Wchodzisz w pułapki nie zauważając krat. Tak jak w okresie wojny i długo jeszcze potem chroniłem cię i osłaniałem przed niebezpieczeństwem zewnętrznym, tak wciąż cię osłaniam i bronię przed nieprzyjacielem duszy - na tyle, na ile Mi zezwalasz.

Pragnę otoczyć cię murem mojej opieki, ażebyś tak nie cierpiała wciąż narażona na prowokacje i podstępny. Twoja łatwowierność powoduje, że jesteś bezradna. Tracisz siły, spokój i radość nie wiedząc dlaczego, a to on wciąż stara się zerwać porozumienie twoje ze Mną.

- Więc broń mnie, Panie!

- Bronię cię, ale o ileż bardziej bym walczył w twojej obronie, gdybyś chciała być broniona - w każdym momencie.

- Jak mam to zrobić?

- Oddawaj Mi swoje noce, kiedy zasypiasz, a gdy się budzisz, wołaj Mnie, który czekam, abyś oddała Mi swój dzień i swoją wolę, swoje zamiary, plany i spotkania z ludźmi, a także twoje zajęcia domowe, twoje prace i odpoczynek, twoje zdrowie i służbę Mnie. Tego oczekuję od ciebie. Błogosławię cię. Anno.

Kłębkiem grzechu i nieszczęścia jest człowiek, kiedy jest sam; nawet wtedy, gdy mniema, że wszystko posiada i świetnie sam sobie radzi. Cóż poradzić możesz, córeczko, moje małe, biedne dziecko, przeciw przemocy niewidzialnego zła? Beze Mnie stajesz się jego ofiarą, gdyż szatan zna twoje wady i działa chytrze, przewrotnie, na tysiąc sposobów. Zapamiętaj, że tam, gdzie człowiek spotyka się z nieprzyjacielem dusz sam bez mojej pomocy, przegrywa zawsze; świat pełen jest jego nieszczęśliwych niewolników.

A bojaźń Boża?

- Cześć oddajecie Mi uznając moją miłość do was, a nie bijąc czołem i uniżając się pełni lęku. Czyż można tak bardzo bać się kogoś, kto kocha? Wiem, że przeraża was moja czystość i majestat wobec waszej nędzy, lecz przecież Ja was powołałem do bytu w takiej słabości i „jednodniowości” życia na ziemi. Znam was takich, jakimi będziecie w domu moim, w mojej świętości, którą was przyoblekę. To, co ziemskie, jest skażone z natury swojej, ale jest też spragnione czystości, świętości, nieskazitelności mojej, w której odnajdzie się w swej właściwej istocie - skończonej, lecz podobnej Ojcu.

Wieczorem dziękuję Panu, poruszona Jego słowami:

- Dziękuję Ci za Twoje słowa, za to, żeś nas napełnił radością, zechciał wziąć udział w naszej rozmowie, a zwłaszcza za wytłumaczenie Twojej tajemnicy przemienienia i oczyszczenia człowieka, pozwalającej na bezpośrednie wejście po śmierci do nieba z ominięciem czyśćca. Ciągłe zapominamy, że Ty jesteś samym Dobrem i chcesz darzyć nas dobrem wedle swojej mocy. Tak wiele narosło w nas głupich przekonań, chyba pogańskich, a przede wszystkim naszych, ludzkich: „jaka praca, taka płaca”, „pracuj nad sobą”, „zasługuj się”, „Pan ci zapłaci”, „uświęć się”, „pracuj dla swego zbawienia”, „umartwiaj wszystko: umysł, zmysły, serce, wolę, uczucia” itd. - które przenosimy na nasz stosunek do Boga, podczas gdy najważniejsza jest miłość („Kochaj i rób, co chcesz” św. Augustyna). Człowiek jest przybity tyłoma wymaganiami. Wciąż widzi swoją niedoskonałość i zaczyna rozumieć, że nigdy doskonałym nie będzie, nie zdąży - więc załamuje się. A Ty nam mówisz, żeby cię kochać wedle naszej a nie innej możliwości i żeby chcieć Ciebie kochać ponad wszystko inne: czyli wybrać Cię jako najwyższe dobro, obiekt najbardziej godny naszej miłości, i być temu wyborowi wiernym. Nic więcej, tylko kochać, a kochać to znaczy wyrażać sobą tę miłość w sposób dla siebie możliwy: taką służbą, do jakiej jesteśmy zdolni - i nic więcej. Bo Ty pragniesz naszej miłości i odpłacasz nam swoją bezgraniczną miłością. I wedle jej mocy, a nie siły naszej miłości, osądzasz nas - źle powiedziałam - usprawiedliwasz nas i oczyszczasz, jak tylko Ty możesz, czyli zupełnie, bezgranicznie i na zawsze. Jesteś Dobrocią i Miłowaniem! Dziękuję Ci za to mocne przypomnienie.

- Taki właśnie jestem, córeczko, i chcę, aby wszyscy to wiedzieli.

- Wiesz, córko, że Ja nigdy na ciebie się nie gniewam. W ogóle nie „gniewam się” w waszym rozumieniu tego słowa, a tylko smucę, kiedy oddalacie się ode Mnie. Gdy wola wasza oddała się od mojej, trudno Mi pomagać wam, a tym bardziej ratować w nagłych wypadkach. Przecież liczę się z wami. Atoli nieprzyjaciel rodu ludzkiego czyha na takie momenty samowolnego odejścia, aby was napaść, a może i zgubić. On nie zna chwili waszej śmierci, więc atakuje zawsze, gdy widzi okazję. Dlatego tak zależy Mi na tym, abyście przebywali przy Mnie stale i jak najbliżej. Lecz wiem o wszystkim, co dzieje się z wami i podtrzymuję przy życiu każdego z was niezależnie od tego, czy kocha Mnie, czy nienawidzi. Inaczej nie byłoby na ziemi ludzi szkodzących wam, służących przeciw Mnie i szczęściu

człowieka. A jest odwrotnie. Ja tak zwanym „złym” daję czas i zabiegam o zmianę w nich, o ich zwrócenie się ku dobru i nieustannie stawiam przed nimi nowe możliwości nawrócenia. Wy też jesteście takimi możliwościami, „znakami mojej obecności” w waszym życiu społecznym. Tak więc stajecie się moimi świadkami; a tych pragnę mieć jak najwięcej i w tym kierunku działam.

- Tworzę nowe dzieło. Oczyszczam świat, by potem dać mu więcej światła, więcej zrozumienia, zbliżyć was ku Mnie i moje królestwo zbliżyć ku ziemi. Zbyt daleko odeszliście od miłości, od prawdy, od właściwego użycia darów moich: przede wszystkim daru życia, czasu, rozumu, daru wolnej woli. Zbyt wam szkodzono i odbierano dary moje. Miłosierdzie moje pochyla się nad ziemią i wkrótce już przeniknie was i nasyci – tych, którzy zechcą. A wiesz, od kogo zacznę? Od najbardziej stęsknionych i łaknących sprawiedliwości, dobra i prawdy (a jednocześnie rozumiejących już ich wartość i wolę Dawcy), od was, którzy wzywacie Mnie każdym skurczem bólu waszych serc. (...)

Ja w jednym momencie przemieniam wrogów w wojowników swoich, jak przemieniłem Szawła. Jeśli potrzebne będą liczne nawrócenia, powszechna odnowa dusz, przemiana dążeń i przejrzenie prawdziwe – będzie tak! Ja jestem Panem dzieł wielkich, wspaniałych i potężnych, tak samo jak spraw cichych, niewidocznych i powolnych. Jest pora na wszystko. Wody morza rozewrzeć się mogą aż do dna, może zginąć Sodom i Gomora, rozpaść się mogą mury Jerycha, upaść i zaginać w pamięci ludzkiej wielkie mocarstwa. Ogromne armie, najbogatsze miasta zatoną w falach, a podniosą się i rozkwitną w pokoju skromne i ubogie. Bo Ja jestem Panem „niemożliwości”, Panem sprawiedliwym, i prawa moje są fundamentem wszechświata. Zbyt je lekceważyliście i obrócą się przeciw wam, ludzkości pysznej i upojonej swą pychą marnego, krótkowzrocznego rozumu.

Ale wy, moja mała resztko, ukryci jesteście pod skrzydłami nieskalanej czystości, pokory i miłosierdzia – Matka moja was chroni. Dlatego wam przystoi szykować się do służby mojej w pośpiechu i pełnym oddaniu. (...)

Otrzymałiście byt z miłosiernej miłości Stwórcy. Zostaliście odkupieni, bo Jezus, Zbawiciel, Syn Boży, przywrócił wam prawowitość dzieci Bożych własną Krwią. Duch Święty ogarnia was miłością i przez dwa tysiące lat prowadzi drogą powrotną do Ojca. Wszystko, co dotyczy losów ludzkości, objęte jest miłosierdziem moim. Bogu bowiem wiadome było wasze sprzeniewierzenie się. A jednak pragnie mieć was jako rodzinę dzieci obdarowanych podobieństwem do Ojca, obdarowanych wolną wolą i rozumem, czyli mądrością duchową, która rozwija się ku Bogu, aż do rozkwitu w niebie, oraz sumieniem, które jest władzą duchową w was, poddaną – jak wszystko, co jest duchowe – woli Boga. Ciało służy tak, jak wędrowcowi służą sandały, ale zostało ono uzależnione w służbie od wyboru waszej woli. Ze Mnie wyszliście i do Mnie wracacie.

- A co sądzić o twierdzeniu, że „Objawienie zakończyło się ze śmiercią ostatniego z Apostołów”? (o. Jan)

- A kto to powiedział? Każde dzieło, które powstaje w moim Kościele, jest nowe... (Pan)

- W każdym razie Twoje (obecne) słowa są wspanialsze niż Proroków, (o. Jan)

- Moje dzieci, minęło kilka tysięcy lat. Teraz więcej wiecie, więcej rozumiecie. Jesteście już ze Mną dwa tysiące lat, a w swoim bycie narodowym – od początku. Wam, Polakom, nikt Mnie nie narzucił siłą. Wy przygarnęliście Mnie do serca tak trwale, że wasza kultura stała się nasycona chrześcijaństwem, a nie pozostało nic z bożków poza tradycją ludową zachowaną w muzeach i historią.

Pan daje przykład: w hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej dziesiątki milionów bez protestu przyjęło pogańskie symbole i imiona; chrześcijaństwo szybko odrzucono, nie zostało uznane za swoje dziedzictwo przez większość.

- Wiedźcie, dzieci, i Ja przylgnąłem do was. Przyniosły Mi chwałę nie tylko miliony zamordowanych Polaków (umierając bez buntu wobec Boga i nienawiści do wrogów), lecz także unie zawarte z sąsiadującymi narodami, prawo polskie, filozofia i Konstytucja 3 maja. Brak u was nienawiści i pogardy do wrogów, pomimo że przez takie doświadczenia jak wy nie przeszedł żaden inny naród, bo was zdradzali i zdradzają wszyscy. Teraz, dzieci, mogę wam powiedzieć, że zostaliście przez nieprzyjaciół, przez byłych moich rodaków – Żydów – (tych, którzy służą nieprzyjacielowi) skazani na zgubę. Zamachów na wasze życie już było wiele. Ale też dlatego wzięłem was w obronę i oddałem was Matce mojej.

Pomimo żniwa śmierci, które z każdego pokolenia Polaków zabiera najbardziej ofiarnych, wciąż powołuję wśród was nowych ludzi zdolnych do miłowania, szeroko myślących i pragnących służyć Mnie i swojej ojczyźnie według hasła „Bóg i Ojczyzna”, które nosiliście na swych sztandarach. Mówię to dlatego, dziecko, że tak bardzo wczoraj martwiła się i wciąż opłakuje każdego zamordowanego członka waszej wspólnoty narodowej. Nie obawiaj się, Ja wypełnię te wyrwy w waszych szeregach, które wrogowie wasi czynią. Uzupełnię te braki nie dlatego, że jesteście tego godni, ale uczynię tak z miłości do tych dzieci moich w moim królestwie, które nieustannie błagają Mnie, abym wam ich zastąpił lepszymi i mądrzejszymi od siebie. Moim zamiarem jest spełnić ich prośby. (...)

Tak, dzieci, to jeszcze nie jest dzień Sądu, ale jest to koniec takiego świata, jaki stworzyliście działając wspólnie z księciem tego świata, z władcą ciemności, sądząc, że czynicie to dla własnych korzyści.

Błogosławię was i przytulam do serca

Dziękuję Ci za Twoje słowa, za to, żeś nas napełnił radością, zechciał wziąć udział w naszej rozmowie, a zwłaszcza za wytłumaczenie Twojej tajemnicy przemienienia i oczyszczenia człowieka, pozwalającej na bezpośrednie wejście po śmierci do nieba z ominięciem czyśćca. Ciągłe zapominamy, że Ty jesteś samym Dobrem i chcesz darzyć nas dobrem wedle swojej mocy. Tak wiele narosło w nas głupich przekonań, chyba pogańskich, a przede wszystkim naszych, ludzkich: „jaka praca, taka płaca”, „pracuj nad sobą”, „zasługuj się”, „Pan ci zapłaci”, „uświęcaj się”, „pracuj dla swego zbawienia”, „umartwiaj wszystko: umysł, zmysły, serce, wolę, uczucia” itd. – które przenosimy na nasz stosunek do Boga, podczas gdy najważniejsza jest miłość („Kochaj i rób, co chcesz” św. Augustyna). Człowiek jest przybity tyloma wymaganiami. Wciąż widzi swoją niedoskonałość i zaczyna rozumieć, że nigdy doskonałym nie będzie, nie zdąży – więc załamuje się. A Ty nam mówisz, żeby cię kochać wedle naszej a nie innej możliwości i żeby chcieć Ciebie kochać ponad wszystko inne: czyli wybrać Cię jako najwyższe dobro, obiekt najbardziej godny naszej miłości, i być temu wyborowi wiernym. Nic więcej, tylko kochać, a kochać to znaczy wyrażać sobą tę miłość w sposób dla siebie możliwy: taką służbą, do jakiej jesteśmy zdolni – i nic więcej. Bo Ty pragniesz naszej miłości i odpłacasz nam swoją bezgraniczną miłością. I wedle jej mocy, a nie siły naszej miłości, oszczędzasz nas – źle powiedziałam – usprawiedliwiasz nas i oczyszczasz, jak tylko Ty możesz, czyli zupełnie, bezgranicznie i na zawsze. Jesteś Dobrocią i Miłowaniem! Dziękuję Ci za to mocne przypomnienie.

- Taki właśnie jestem, córeczko, i chcę, aby wszyscy to wiedzieli.

Dojrzewa się w tym, co codzienne, niepozorne, najmniej widoczne, a częste.

Autor: swistak

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl